

Przedwiośnie

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 199

L

Rok 66

Piątek, dnia 28 sierpnia 1936

Ofensywa powstańców na Irun i San Sebastian

W Hendey drżą wszystkie domy od huku armat — Zacięte ataki powstańców na Irun, który atakują z trzech stron — Silna mgła ułatwia akcję wojsk narodowych

Hendaye. (PAT). Dziś, począwszy od godz. 7 rano, rozpoczęła się na froncie Irun-San Sebastian ożywiona działalność artylerji powstańczej. Lotnicy powstańcy obrzucili w ciągu całego przedpołudnia bombami obszary, zajęte przez wojska rządowe.

W Hendaye drżą wszystkie domy od ciśnienia powietrza, wywołanego eksplozjami bomb.

Do akcji bojowej przystąpiła dziś po raz pierwszy rządowa bateria po-brzeżna ciężkich dział. Nie należy się jednak liczyć ze skutecznością jej ognia, ponieważ działa te są przestarzałego typu.

Wojska powstańcze znajdują się obecnie w odległości 2 km od Irunu. Jak się zdaje, toczące się w dniu dzisiejszym walki są początkiem zapowiadanej kilkakrotnie przez dowództwo wojsk powstańczych wielkiej ofensywy na odcinek frontu Irun — San Sebastian.

Paryż. (PAT). Havas donosi z Behobie o dzisiejszych walkach na linii Irun — San Sebastian:

Powstańcy atakują z trzech stron, z góry, z szosy i wzdłuż rzeki Bidasoa. Pomimo zniszczenia drogi zdołali przesunąć na front jeden czołg. Wojska rządowe ostrzeliwują powstańców ogniem huraganowym.

Hendaye. (PAT). Havas donosi: Zacięte ataki powstańców na Irun trwają. Na drogę, prowadzącą do Biriattou, padają stale pociski hiszpańskie, niektóre odcinki tej drogi ze względu na niebezpieczeństwo, grożące życiu przechodniów, zostały przez władze francuskie zamknięte.

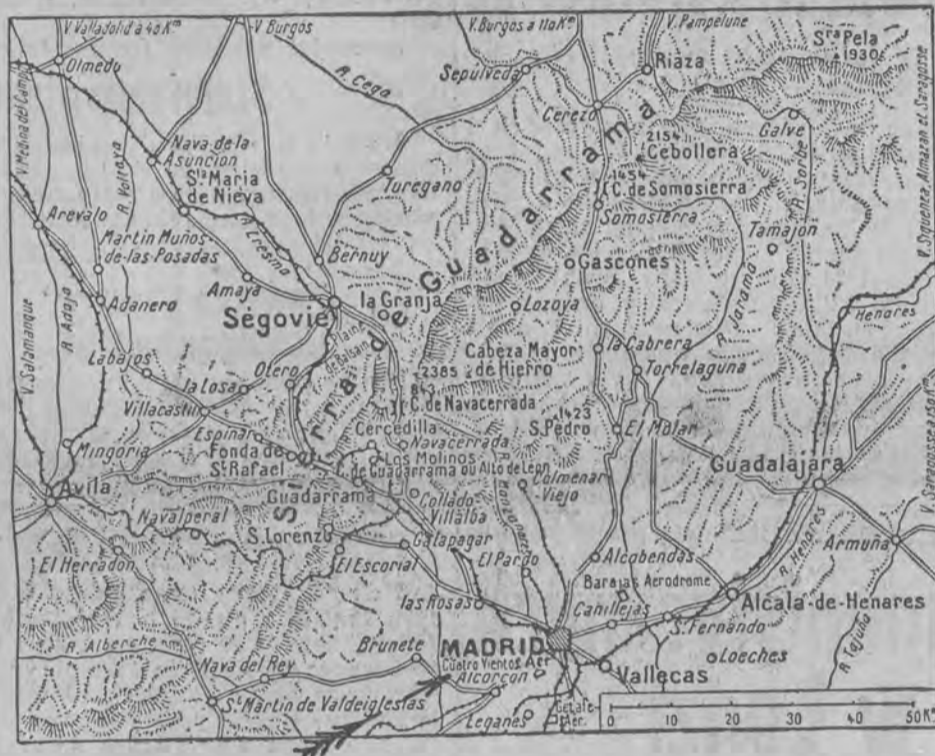
Wśród mieszkańców Irunu panuje wielkie podniecenie, nie widać jednak objawów paniki. Komenda miasta wydała komunikat, w którym nawołuje ludność do zachowania spokoju i wyraża nadzieję, że ataki powstańców zostaną odparte.

Nad miastem pojawiły się 3 samoloty powstańcze, które obrzuciły miasto bombami. Większość bomb eksplodowała w okolicy Avenue de France i Pas Rocolon. Równocześnie ostrzeliwano miasto artylerją powstańczą. Dwa pociski ciężkiej artylerji eksplodowały na Avenue de France, jeden w sąsiedztwie garażu samochodowego, drugi o 100 kroków od urzędu celnego. Jeden z pocisków eksplodował po stronie francuskiej na moście, u stóp przechodzącej tamtędy kobiety, nie wyrządzając jej żadnej szkody.

W godzinach porannych wzmożła się działalność artylerjijska obu stron. Wojska rządowe zajmują dotychczas swoje stanowiska. Jak się zdaje, zamierzają wojska powstańcze przeprowadzić w godzinach popołudniowych generalny atak na San-Sebastian.

London. (PAT.) Agencja Reutersa donosi z Hiszpanji, że regularne oddziały powstańcze, działające na froncie północnym, posuwają się w szyku bojowym wzdłuż wzgórz, panujących nad Irunem.

Do godz. 11 wojska atakujące zajęły kilkanaście domów, które wczoraj jeszcze obsadzone były przez oddziały rządowe. Ogień artylerji rzą-



Cuatro Vientos (lotnisko madryckie na południe od stolicy), wskazuje na nie strzałka na mapie, zbombardowane onegdaj podczas nalotu sił powietrznych powstańców.

dowej nie przyczynia atakującym wielkich strat. Silna mgła ułatwia akcję wojsk narodowych. Jak się zda-

je jednak, wojska te nie podeszły jeszcze dość blisko, aby móc rozpocząć walkę wręcz.

Malaga w rękach powstańców?

London. (PAT.) Agencja Reutersa donosi, iż jest rzeczą wątpliwą, czy Malaga rzeczywiście została zajęta przez powstańców, gdyż ostatnie wia-

domości z Madrytu głoszą, że w pobliżu Malagi doszło rzeczywiście do starć, lecz że samoloty rządowe przyczyniły się do odparcia powstańców.

Sytuacja czerwonych pogarsza się

Oddziały rządowe dopuszczają się okrucieństw, wiedząc, że i tak polegą z ręki powstańców

Ramat. (PAT.) Radjostacja w Sewilli donosi, że na drodze, wiodącej z Madrytu do Getafe, przerwany został wszelki ruch. Skrajne żywioły w Madrycie usiłowały wysadzić w powietrze gmach więzienny, celem zmasakrowania więźniów, podejrzanych o sprzyjanie powstańcom. Kierownice sfery „Frente Popular” stwierdzają, że sytuacja się pogarsza. Oddziały rządowe dopuszczają się szeregu okrucieństw, wiedząc, że i tak polegą z ręki powstańców.

Samoloty powstańcze bombardowały większe ugrupowania oddziałów rządowych w pobliżu Toledo, przy czym w ręce wojsk powstańczych wpadły znaczne zapasy materiału wojennego, oraz samochody, naładowane żywnością.

Radjostacja w Sewilli ponownie podaje wiadomość o podjęciu ruchu kolejowego we wszystkich prowincjach, zajętych przez wojska narodowe, oraz o utworzeniu stałego połącze-

nia kolejowego między Sewillą a Hendaye.

21 samolotów na pomoc powstańcom

Paryż. (PAT). Korespondent Havasa donosi z Vigo:

Na front Madrytu i Asturji przybyło 21 samolotów Junkersa. Powstańcy liczą, że z pomocą lotnictwa osiągną obecnie sukcesy. Na wybrzeżu Bilbao ukazał się krążownik niemiecki „Koeln” w pobliżu miejscowości, gdzie spodziewana jest ofensywa powstańców.

Rada zarządzająca Banku Hiszpańskiego

Burgos. (PAT). Zebrała się tu dziś po raz pierwszy od wybuchu wojny domowej rada zarządzająca Banku Hiszpańskiego. Uczestniczą w niej dyrektorowie oddziałów banku z miast, zajętych przez powstańców. Wobec wywiezienia przez rząd madrycki o-

gromnej części rezerwy złota do Paryża postanowiono zarządzić subskrypcję na skarb narodowy. Z 78 filii banku hiszpańskiego, 43 są w rękach powstańców.

Czerwoni dalej rozstrzelują

Barcelona. (PAT). Dziś o godz. 6 z rana zostali rozstrzelani w forcie Montjuivh mjr. Lopez Amor, kapitanowie Lopez Belda, Luiz Valera i Ferdynand Lizcano Della Rosa.

Zerwali z rządem hiszpańskim

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi: Hiszpański poseł w Tokio — Mendez de Vigo oraz konsul hiszpański w Kobe, Juan Gomez de Molina, zawiadomili rząd japoński o zerwaniu wszystkich stosunków z rządem madryckim i solidaryzowaniu się z ruchem powstańczym.

Pojednanie braci Franco

Lizbona. (ATE) Jak podaje dziennik „O Seculo”, sławny lotnik hiszpański Ramon Franco, brat generała, naczelnego wodza sił powstańczych, przeszedł na stronę powstańców i objął dowództwo t. zw. „eskadry śmierci”, która użyta być ma w decydujących walkach o Madryt.

Przejście sławnego lotnika do powstańców stanowi tem większą sensację, że Ramon Franco był jednym z najzaciętszych przeciwników swego brata, generała Franco i skłaniał się wyraźnie ku komunizmowi.

O zmianie frontu Ramona Franco zdecydowały akty wandalizmu, popełniane przez czerwonych. W ostatnim czasie kilkakrotnie lotnik wyrażał swe oburzenie z powodu niszczenia cennych zabytków sztuki w Hiszpanji i mordowania zakładników i jeńców.

Ramon Franco, znany jest jako sławny lotnik, który pierwszy przeleciał Atlantyk z Hiszpanji do Ameryki Południowej.

Dookoła likwidacji „nowoczesnej szlachty”

Warszawa. (Tel. wł.) Stowarzyszenia urzędnicze powitały z zadowoleniem okólnik premiera, nakazujący rejestrację tych urzędników państwowych, którzy zajmują kilka posiadłości. Zajmowanie po kilka posiadłości stało się modą, która rozpanoszyła się w tak zwanym państwowym świecie gospodarczym i politycznym. Funkcjonariusze państwowych przedsiębiorstw, banków, instytucji gospodarczych zajmują po kilka posiadłości jednocześnie, otrzymując z funduszy publicznych bardzo wysokie wynagrodzenia miesięczne. Grupa tych urzędników stała się w ten sposób nowoczesną szlachtą, stworzoną na koszt państwa i społeczeństwa. (w)

**plotki
stołeczne**

25 sierpnia.

Duża, obrzydła księga. Tytuł: „Marszałek Piłsudski a Sejm”. Autor: Julian Malicki. Stron 546 dużego formatu z ilustracjami i tablicami statystycznymi. Zaczem poważna rozprawa. Słowem wstępem opatrzył: były wice-marszałek Senatu Antoni Bogucki.

Książka ma być „historją parlamentaryzmu polskiego”. Rzecz tedy bardzo ciekawa, bo w dziejach parlamentaryzmu polskiego zamykają się w dużej mierze dzieje współczesnej Polski. Poprzez parlament szły wszelkie prądy. Tu się rozgrywały dużej miary wydarzenia. Nawet w krytycznych dniach majowych teren sejmowy odgrywał rolę niemal, znalazł się bowiem pomiędzy obu walczącymi oddziałami, nie mówiąc już o tem, że marszałkowi Sejmowi przypadło wówczas w udziale rozstrzygnięcie doniosłych w konsekwencji dla życia państwa zagadnień.

A ostatnie 10-lecie! Wszak tutaj przecinały się wszystkie zmagania, jakich widownią był kraj!

Z dużym zainteresowaniem chwytają się tedy książkę Malickiego i doznają się fatalnego rozczarowania: jak można pisać tak płytko i tak stronniczo, jak to uczynił autor. Wszak dzieje lat ostatnich są tak świeże, tak świetnie je wszyscy znamy, tak się nam głęboko wraziły w pamięć, że momentalnie odróżnia się rzeczywistość od fantazji.

Odkłada się książkę z goryczą. A wtedy przychodzi myśl: ktoż da gwarancję, że taka książka nie znajdzie się w ręku młodzieży, że nie zostanie polecona, że nie zyska poparcia? I drugie: kto opłacił koszty wydania takiej książki? Wzmianka, że „skład główny w Domu Książki Polskiej” nikomu nic nie mówi. Już więcej mówi: „pod egidą komisji kulturalno-oświatowej POW”. Jest tedy ślad, którydy książka taka szła i jak się dostała na witryny księgarskie. Ale za czyje pieniądze ją wydano? Kto subwencjonował rzecz, która mija się z historją i daleko odbiega od rzeczywistości, a przesycona jest wybitną jednostronnością?...

Tu brak odpowiedzi. Niech odpowie sobie każdy z nas z osobna.

*

Gdy się Warszawianin znajdzie gdzieś poza stolicą, to się dopiero przekonywa, jak bardzo wiele sił wysysa stolica. Niesłychanie jest zachłanna na wszystko: ludzi, władzę, decyzje, no i — wszechwiedzę rzeczy. Stolica musi być naj, naj, naj... Najlepiej, najmniej, najświętniej...

Regionalizmów nie lubi i nie uznaje ich wartości. Może to się przetrze, przełamie Taka szalona centralizacja niezawsze jest odpowiednia. Debata nad tem zagadnieniem znowu wracają. W kolejnictwie np. przełamuje się zasada centralizmu i ujawniają się tendencje do uwzględniania potrzeb lokalnych, i to w imię celowości samej pracy. Gdyby tak zechciano te czynniki uwzględnić i w innych dziedzinach?...

*

Stolica już niedługo będzie posiadała jedyną w kraju kolej zelektryfikowaną. Roboty około zelektryfikowania warszawskiego węzła kolejowego mają się już ku końcowi. Już przepuszczono pierwsze próbné zelektryfikowane pociągi.

Trzy wagoniki złączone razem z maszyną u przodu, ale tak urządzone, że i na tyle jest maszynierja, umożliwiającą bieg pociągów w kierunku wstecznym.

Poprzez środek pociągu przeprowadzono przejście, po którego stronach umieszczono miejsca do siedzenia. Pomysłowe to wszystko i miłe, a najciekawsze, że wyprodukowane w kraju.

*

Kłopotu sporo ma miasto i kolej z tunelem, elektryfikacją i ruchem podziemnym. Budowa tunelu pochłonęła 73 milj. zł, a już teraz wszystko okazało się za szczupłe. Przed paru dniami wywrócił się jeden skromny pulman, no i ruch był wstrzymany na parę godzin. Niepodobna na dwo torach obsługiwać tak ogromnej masy pociągów, jak przebiega przez stolicę. Konieczne są staję rozszerzenie tunelu o dwa tory. Ale skąd wziąć na to pieniądze?...

Otwarta w sobotę nowa kolej przez Radzimin Drobna, kilkunastukilometrowa już ułatwia odciążenie stolicy. Z Białogostoku można już przesyłać



Wnętrze pociągu podmiejskiego



3-wagonowy pociąg podmiejski

towary do Gdyni z ominięciem zbyt nasilonego węzła warszawskiego. Rychło, to jest może w przyszłym roku, będzie przerzucony nowy most przez Wisłę i znów będzie można omijać

Warszawę w kierunku południowym na Lublin.

Takie odciążenie stolicy, to rzecz niezwykle prosta. A ileż na to trzeba było czasu, żeby przystąpić do rozwią-

zywania najelementarniejszych kwestyj. Ciągłe jakoś pozostajemy w tyle, gdy wszystko idzie w tak niezwykle silnym pośpiechu...

WARSZAWIANIN.

Z obrad synodu na Jasnej Górze

Serdeczne słowa Papieża dla Polski

Jak odbyło się otwarcie plenarnego synodu — W historycznej sali rycerskiej — Dyskusja nad statutami

Częstochowa. (PAT). Wczoraj zrana odbyło się uroczyste otwarcie plenarnego synodu episkopatu polskiego.

O godz. 9.30 wszyscy kardynałowie i biskupi oraz pozostali uczestnicy synodu procesjonalnie udali się przez salę rycerską i podwórzec klasztorny do bazyliki. W chwili, gdy legat Ojca św. kardynał Marmaggi, krocząc pod baldachimem, wchodził do bazyliki, chór klasztorny zaintonował „Tu es Petrus”. Po wejściu do bazyliki, legat papieski zasiadł na tronie, poczem J. Em. ks. kardynał Hłond, prymas Polski, odprawił cichą mszę św. W czasie nabożeństwa chór śpiewał melodie polskie. Po mszy ks. biskup Przeździecki w otoczeniu trzech prałatów odczytał w imieniu całego episkopatu polskiego i uczestników synodu wyznanie wiary, które głośno powtarzali wszyscy uczestnicy synodu.

Zkolei nastąpił moment odczytania przez ks. prałata Janasika z Rzymu,

audytora Roty, w językach łacińskim i polskim pisma apostolskiego, w którym Ojciec święty mianował ks. kardynała Marmaggi legatem na synod polski. Bulla papieska, zredagowana w bardzo serdecznym tonie, zawiera wiele ciepłych słów dla Polski i narodu polskiego. Ojciec św. z gorącym sentymentem wspomina dni i lata, przeżyte w Polsce, i w zakończeniu daje wyraz pewności, że prace synodu na Jasnej Górze okażą się zewszeczmiar skuteczne.

Po odczytaniu bulli, legat Ojca św. udzielił błogosławieństwa apostolskiego wszystkim uczestnikom synodu i wiernym, wypełniającym kościół po brzegi. W uroczystym nabożeństwie z okazji otwarcia synodu plenarnego wziął udział, jako przedstawiciel rządu, minister wyznań prof. Świętosławski, którego u wejścia do klasztoru uroczysto powitali prymas Polski kard. Hłond, biskup Kubina, generał zakonu O.O. Paulinów Pius Przeździecki i



Z synodu w Częstochowie



Legat papieski ks. kardynał Marmaggi wprowadzony zostaje w uroczystej procesji na Jasną Górę.

przeór Jasnej Góry O. Narbutt-Motykowski.

Przed południem w historycznej sali rycerskiej, przyozdobionej obrazami i portretami, rozpoczęły się obrady synodu. Z powitalnym przemówieniem wystąpił do kardynała-legata ks. kardynał Kakowski, poczem zabrał głos legat apostolski, otwierając kanonicznie pierwszy synod plenarny.

Zkolei ks. prałat Janasik odczytał dekrety legata apostolskiego o zwołaniu synodu, o uczestnikach synodu i o porządku obrad synodalnych. Następnie dokonano wyboru sekretarza synodu, którym został ks. biskup Przeździecki oraz notariuszy, teologów i prawników synodu, a także komisji weryfikacyjnej. Na tem zakończono sesję pierwszą.

Po południu o godz. 4 rozpoczęły się obrady drugiej sesji synodu, podczas której odczytano i przedyskutowano 12 rozdziałów statutów synodalnych.

Który z upadków moralnych jest gorszy?

Nie gorzej od Zinowiewa i Kamieniewa...

Na marginesie „pokajania się“ pp. Walerona, Wyrzykowskiego, Chyba i Langerera

Nieraz, czytelniku gazet, uderza cię analogją między różnemi, pozornie odległemi od siebie, nie mającemi żadnego wewnętrznego związku wiadomościami. A jednak bardzo często udaje

ci się ten związek uchwycić, a nawet wysnuć z niego naukę moralną. Oto przykład, pierwszy z brzegu:

Bierzemy do ręki niedzielny numer warszawskiego, bardzo dziś dla „sana-

cji“ miarodajnego „Kurjera Porannego“.

Czytamy najpierw sprawozdanie z procesu „trockistów“ w Moskwie, którzy w obliczu śmierci wygłaszają upo-

Miasto gwiazd, gdzie trudno zobaczyć gwiazdę

W Hollywood nie jest wcale tak, jak to sobie bywalcy kin wyobrażają

Na bulwarze w Hollywood ustawiono potężny teleskop, a kto zapłaci 5 pensów, może przez niego oglądać niebo i napić się równocześnie zapachem tanich perfum i palonego cukru włoskich karmelkarzy.

Hałas jest tu nie do opisania.

Nawet, gdyby usunięto dziewięć dziesiątych wyciągów, którzy gruchotami swymi pędzą w szalonym tempie bulwarem, miałyby się jeszcze wrażenie piekielka. Osobliwszy ruch panuje przed aptekami, gdzie nabyć można kawę mrożoną, kanapki, aparaty radiowe, części rezerwowe samochodu, widokówki, a nawet i lekarstwa. Dla cierpiących jest tam także oczywiście whisky po szkocku, po irlandzku i po kalifornijsku. Obok tych aptek, z których w każdym domu jest po dwie lub więcej, są tam wszelkiego rodzaju sklepy ramszowe, jakimi poszczycić się może każde miasto portowe nad Oceanem Spokojnym.

A jak to jest z filmem?

Ktoś może żyć 10 lat w Hollywood i jeżeli się z magazynów ilustrowanych nie dowie, że jest to metropolia filmowa świata, sam tego nigdy nie spostrzeże. Raz przypadkowo może nawet stanie przed średniowiecznym budynkiem, na którym np. widnieje napis „Columbia Pictures”, i który równie dobrze mógłby być krematorium. Taka ciska grobowa zieje z niego. Do wnętrza jego człowiek postronny tak samo nie zdoła się wcisnąć, jak do biur któregoś ze sztabów generalnych. I w tym budynku, aczkolwiek brzmi to wręcz nieprawdopodobnie, kręci się filmy! A może kto przypuszcza, że uda mu się zobaczyć jedną lub drugą gwiazdę filmową? Nie podobnego. Taki ciekawski czempredziej powinien wyjechać z Hollywood i udać się np. do Paryża lub Antibes. Tam prędzej spotka gwiazdy filmowe, niż na bulwarze w Hollywood.

Tutaj gwiazdy i gwiazdory żyją w hermetycznym odosobnieniu.

Pod strażą detektywów udają się oni wczesnym rankiem do studjo i wracają późnym wieczorem do swych will, znowu pod osłoną detektywów. Nigdy jeszcze żaden mieszkaniec Hollywood nie widział na oczy Grety Garbo. Jedynie Marlena Dietrich, która stosunkowo późno doszła do sławy i ma w sobie dużo z cyganerii, nieco hojniej szafuje swoją osobą.

Bulwar w Hollywood jest nie tylko hałaśliwą ulicą wielkiego miasta. Tutaj ogniskują się wszelkie pogłoski, afery, przypuszczenia, projekty, złośliwości, wszelkie plotki i lzy i wszelka radość tej nieprawdopodobnej wytwórni marzeń i nadziei.

Takie twarze, jak w Hollywood, widać jeszcze tylko w Monie Carlo.

I tutaj są to gracje. Utracaną szansę widać w ich rysach twarzy, tylko oni sami tego nie wiedzą jeszcze. Widać tam kobiety, które kurczowo podtrzymują fasadę swej młodości, lecz twarz ich składa

się tylko z szminki i paru niespokojnie płonących ocz. Spotyka się tam dorastające panienki, które mamusi pod ręką prowadzą na przechadzkę. Panny te wychowane są dla kariery filmowej i pilnie strzeżone, chyba że wieczorem z kierownikiem produkcji filmu... idą na kolację do gabinetu. Spotyka się tam twarze

dziwaczne, brzydkie, awanturnicze, słowem, najmniej prawdopodobne twarze świata.

A młode dziewczęta z Hollywood?

Owe prześliczne, długonogie, eteryczne delikatne, ambarasująco-zuchwałe kreaturki, których tuziny roją się w fil-

mach amerykańskich? Tak jest, dziewczęta z Hollywood istnieją naprawdę, tylko nie są one w przybliżeniu tak ładne, jak je nam pokazuje film. Dziewczęta z Hollywood nie są też wcale takie eleganckie, jakby ich reputacja tego spodziewać się kazala. Większość ich chodzi w spodniach, pali na ulicy.

Oczy ich zdradzają głód wrażeń i żądzę życia.

Niektóre paradują w krótkich kostiumach plażowych o dekoltach, sięgających aż do bioder. Nikt na to nie zwraca tutaj uwagi. Nonszalansja w ubieraniu się jest tutaj programem.

Hollywood nie jest miastem nudnym. Jest to prawdopodobnie jedyna miejscowość na świecie, gdzie przez cały rok w jednym dniu można nartować, kąpać się w morzu i w pustyni zginać z pragnienia i żaru słonecznego. Tak bliskie obok siebie są tutaj kontrasty.

Kraina kwiecica i owoców, Kalifornia,

z jej nieustającą wiosną, powstała pewnego dnia niby kulis filmowe. Wykopano kanały, i oto, ziemia pustynna zaczęła się dzielić i wydawać owoce. Lecz tylko drobna część pustyni zamieniła się w teren filmowy i ogrodowy. Wystarczy wyjechać z Hollywood samochodem na godzinę w głąb kraju, aby się znaleźć w najokropniejszej Saharze. Cześci jej zwiastują „pustynia soli”, „dolina śmierci”, „wertepy diabelskie”. Tak je nazywali jeszcze Indianie. Dniami całemi nie innego, jak kamienie, piasek, spalone przez słońce krzaki, rozpalone powietrze, którego płuća już wdychać nie mogą. Hollywood — miasto jest naprawdę jednym z najlepszych filmów, które tam w Kalifornii południowej kiedykolwiek zostały inscenizowane. (W. i P.)



Prezydent Czechosłowacji Benes obserwuje w towarzystwie szefa sztabu generała Krejci'ego i szefa francuskiej misji wojskowej gen. Faucher'a przebieg manewrów armii czechosłowackiej.

Oaza zawoalowanych mężczyzn

W Saharze żyje lud o dziwacznych zwyczajach i obyczajach

Mursuk, kraj Tibbu, tworzy najbardziej płodniwy cypel Libji. Na północy graniczy z Fessanem, południową prowincją trypolitańską, na południu z francuskim Tibesti.

Cały kraj jest właściwie jedną wielką oazą na Saharze.

W tej oazie żyje około 200.000 ludzi o dziwacznych wyglądzie i jeszcze dziwniejszych obyczajach. Typ ich przypomina typy z południowego Sudanu. Są prawie czarni, ale mają błękitne oczy, świadczą o indogermańskim pochodzeniu.

Tibbu twierdzą, że są potomkami dawnych Fenicjan. W rzeczywistości Tibbu zmieszali się w ciągu wieków jeszcze silnie z Aryjczykami (Wandalami) i Sudańczykami niż Abisńczykami, Hamitami i murzynami.

W zgodnej łączności z tem pozostaje cała ich państwowa organizacja, oparta na zasadzie nordycko-germańskiego państwa klasowego, w której można odnaleźć wpływy fenickie.

W Mursuku panuje prawo matki.

Mężczyźni podróżują cały rok na wielbłądach. W osadach pozostają same kobiety. Mężczyźni nie wykonywują żadnej pracy.

Spełniają to niewolnicy i służba. Pracują również same kobiety, których dziesięć przypada na jednego mężczyznę. Ale mimo wielkiego wysiłku, liczba ludności spada wskutek 60 proc. śmiertelności i złych warunków higienicznych, wskutek egipskiego zapalenia oczu, traudy i malarji.

Zawoalowani mężczyźni

(bo kobiety nie używają zasłon jak u mahometan) i ich wysokie okrycia głowy skłoniły niegdyś Herodota do napisania interesującego opisu stosunków wśród tego narodu, który był bardziej dostępny wskutek mniejszej rozciągłości pustyni. Herodot mówi o Tibbu: „Mężczyźni o jednym tylko oku, bez głowy i o ustach w żołądku”.

Kultura Tibbu zdradza ściśle związki z wędrownymi ludami hetyckimi i z Egipcjanami, chociaż dziś przewyższają wpływy kultury murzyńskiej. Skomplikowane operacje chirurgiczne, a nawet trepanacje czaszki są czemś zupełnie zwyczajnym.

Uprawiany jest ponadto zwyczaj wypalania ogniem. Do wstrzymywania upływu krwi przy zapaleniach używa się rozpalonego żelaza.

Religia Tibbu jest bardzo powierchowym mahometanizmem,

przytłoczonym fetysyzmem i elementami kultu Istar, pochodzącego od Fenicjan. Na wpływ Egipcjan wskazuje uprawiany dotychczas u Tibbu kult akacji. Ale Tibbu ulegli również silnie kulturze murzyńskiej. Dzisiejsi Tibbu boją się akacji i zastaniają twarz na jej widok, ponieważ wierzą, że złe duchy drzewa przynoszą trąd.

Włosi uczynili bardzo wiele dla gospodarczej modernizacji oazy Mursuk, chociaż nie przedstawia ona realnej wartości, chyba

jako wojskowa baza i przyszła baza lotnicza.

Dlatego droga przez pustynię Hbiską zasiana jest dziś licznymi włoskimi garnizonami wojskowymi, dlatego młodzież Tibbu wychowuje się w duchu faszystowskim, dlatego każda osada w Mursuk ma swoje go tubylczego faszystę.



W tej oto teczce — uśmiecha się lord-kamelerz skarbu angielskiego Neville Chamberlain — kryje się tajemnica oszczędnej i rozumnej gospodarki.

Dlaczego owady i ptaki startują z miejsca

Wszystkie współczesne maszyny, czy to weźmiemy pod uwagę samochód, samolot, parowóz czy okręt, wymagają pewnego czasu, zanim ruszą z miejsca. Musi być puszczona w ruch pewnego rodzaju energia, która spowoduje ruszenie tej maszyny. Zależnie od konstrukcji oraz przeznaczenia — da się mniej więcej ustalić, ile minut trzeba, aby maszyna ruszyła, czy wystartowała. Od konstrukcji oraz nagromadzonej energii zależy, jaką wysokość względnie szybkość z miejsca ruszając, dana maszyna ma osiągnąć.

Zdumiewającym wobec tego jest fakt, że zarówno ptaki jak i owady „startują” z miejsca, biorąc często prostopadle niezmiernie wysokości, czem wzbudzą nie tylko zazdrość u ludzi, lecz zmuszają uczonych i zainteresowanych do wytrwałych studiów, czemu ptaki i owady zawdzięczają te ważne właściwości lotu. Badano np. muchy. Mucha, „startując” pionowo zupełnie, osiąga olbrzymią szybkość i musi wykonać w ciągu jednej sekundy 200 poruszeń skrzydełkami.

Ustalono, że tym motorem, który tak uprzywilejował ptaki i owady, są specjalne nerwy, które mieszczą się np. u muchy w postaci tkłoków pod drugą parą skrzydełek. Umożliwiają one, oddziaływując za pomocą nerwów w chwili „startu” oraz

podczas lotu, już przy pierwszym poruszeniu skrzydeł uruchomienie energii lotu, skąd możliwość najszybszego wzbijania się na dowolną wysokość w górę.

Ostatnie „owsiane limuzyny” w Berlinie

Z okazji Olimpiady ustalono, że Berlin liczy jeszcze 51 konnych dorożek. W roku 1933 było jeszcze 66, w roku 1934 — 59, a w roku 1935 i obecnym już tylko 51. Cieszą się one bardzo dużym powodzeniem i jak sądzą berlińczycy, obecnie już ostatniem zapewne, gdyż dotrwają do tak olbrzymiego zjazdu cudzoziemców z okazji Olimpiady, aby bezpowrotnie ustąpić miejsce — samochodom.

Najgłupsze stworzenie

— Najgłupsze stworzenie, to kura!
— Dlaczego?
— Bo znosi najwięcej jaj, kiedy są najtańsze!

Starożytne imię

— Ta dama, którą pan chce pojąć, jest bardzo bogata. Czy ma pan jaki majątek?
— To nie, ale mam starożytne imię — nazywam się Adam.



W miastach, zajętych przez wojska powstańcze, rozwieszono wielkie afisze, nawołujące do ofiar na rzecz oswobodzicieli Hiszpanji.